

Józef Nyka

Z KRONIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Tam, gdzie dziś w Zakopanem znajduje się dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego, a gdzie około roku 1945 dymił tartak, w połowie XIX w. rozciągał się duży zwierzyniec dworski. W jednym z pawilonów urządzono 3 VII 1893 r. przyjęcie na cześć znanego nam już Józefa Szalaja ze Szczawnicy, a na tym przyjęciu kapitan Feliks Płowicki – również związany ze Szczawnicą – rzucił pierwszy konkretny projekt powołania do życia zrzeszenia polskich taterników. W pracy nad statutem i programem energicznie pomagali Eugeniusz Janota i Maksymilian Nowicki, a dyskusje trwały przez wiele miesięcy. Statut podpisano 31 XII 1893 r., c. k. namiestnictwo zatwierdziło go w dniu 19 III 1874 r.

Taternictwo rozwijało się pod wpływem dra Chałubińskiego, który organizował tłumne wyprawy „w wierchy” – z kierdelem przewodników, improwizowaniem marszrut, noclegami w kosodrzewinie i tańcami górali wokół watry. Stałym ich uczestnikiem był „zakopiański Homer” – Jan Sabała, skracający czas biwaków bajdami o „Luptakach”, niedźwiedziach i o tym, jak to „Pan Jezus babe z psiego ogona, a nie z Adamowej kości urobił”. Z okresu poprzedzającego pozostał duch badań Tatr, choć już uświadomiono sobie jego dwuznaczność. – *Pan Kruszyński zbiera tatrzańskie trawy – notował Chałubiński w roku 1879 – ja tam także coś zbieram. Są to, że tak powiem, pobudki legalizujące, w imieniu niby to nauki, każdą wyprawę na wierchy.*

Takiemu stylowi wycieczek holdowali liczni luminarze: Adam Asnyk, autor *Sonetów tatrzań-*

skich, Franciszek H. Nowicki, malarz Wojciech Gerson, malarz i pisarz Stanisław Witkiewicz, który w swojej książce *Na przełęczy* wystawił czasom Chałubińskiego najtrwalszy pomnik. Nielicznych tylko ożywiały idee czystego alpinizmu: syna Chałubińskiego, Ludwika (w roku 1877 pierwsze wejście na Mięguszowiecki Szczyt), Jana Gwalberta Pawlikowskiego (około roku 1880 pierwsze wejście na Szatana i Mnicha), Karola Potkańskiego (drugie wejście na Mnicha, w roku 1884, pierwsze wejście na Cubrynę), poetę Kazimierza Tetmajera (w roku 1892 pierwsze wejście na Staroleśną), muzykologa Władysława Kleszczyńskiego (w roku 1895 pierwsze wejście na Ganek). Poczet zdobywców dziewiczych, a często bezimiennych szczytów zamykają Janusz Chmielowski i Karol Englisch. Pierwszy z nich zdobył m.in. Orlą Basztę (1902 r.), Rumanowy (1902 r.), Kaczy Szczyt (1904 r.), Żabiego Mnicha (1907 r.); drugi zaś – wraz z matką, Antoniną, a częściowo i z innymi towarzyszami – około 40 turni i szczytów, a wśród nich obydwaj Jaworowe (1897 r. i 1902 r.), Czarny Szczyt (1898 r.), Śnieżny Szczyt (1902 r.), najgłośniejszą zaś zdobyczą był słynny z niedostępności Ostry (1902 r.). Po tym ostatnim sukcesie napłynęła do Chmielowskiego triumfalna depesza: „Śpiczasty wzięty – Carolus victor!”.

*

Na przełomie stuleci Towarzystwo Tatrzańskie liczyło już 2 tys. członków. Dla turystyki odkryte zostały Gorce (popularyzowane przez

Władysława Orkana), Besid Śląski, Beskid Sądecki. Turyści tatrzańscy gromadnie wyruszali na Giewont, Wołowiec, Bystrą, Świnicę, Rysy. Swoją sportową odrębność poczuli taternicy, którzy pod wodzą Janusza Chmielowskiego w latach 1902–1903 utworzyli w łonie Towarzystwa Tatrzańskiego wydzieloną Sekcję Turystyczną (dzisiejszy Klub Wysokogórski), w roku 1907 zaczęli wydawać ukazujący się do dziś i ceniony w świecie dwumiesięcznik „Taternik”. Do najaktywniejszych sportowo i organizacyjnie należeli Roman Kordys, Władysław Kulczyński, młodszy (syn wieloletniego działacza TT), oraz Zygmunt Klemensiewicz, autor znakomitego podręcznika *Zasady Taternictwa*, wydanego w roku 1913.

Zakopane uzyskało linię kolejową (1899 r.), a do Morskiego Oka w Tatrach zbudowano wygodną szosę (1902 r.), którą niebawem miał się przetoczyć pierwszy automobil. Granią od Wołoszyna po Zawrat budował Orlą Perć ks. Walenty Gadowski – za własne pieniądze, bo przecież cała niemal praca Towarzystwa Tatrzańskiego finansowana była ze środków prywatnych (wszystkie subwencje łącznie wynosiły zaledwie 9,5% jego przychodów).

W tym czasie w górach środkowej Europy rozpoczął się rozwój nowej dziedziny turystyki: narciarstwa. W roku 1894 Stanisław Barabasz i Jan Fischer odbyli pierwszą wycieczkę na nartach w Tatry, do Czarnego Stawu pod Kościelcem. W cztery lata później mieliśmy już – jako drugi na świecie – własny podręcznik jazdy na nartach, pióra Józefa Schneidera. Ośrodków narciarstwa powstało kilka: zakopiański, wschodniokarpacki, krakowski i bielski. Grupa krakowskich studentów – wśród nich Walery Goetel – sprowadziła narty z Wiednia, kurs podstawowy zaś odbyła na ... Kopcu Kościuszki. Za cel pierwszej poważnej wycieczki obrano Babią Górę, której łysy czub nie oglądał dotąd narciarza ani zimowego turysty.

W roku 1907 powstały dwie polskie organizacje narciarskie: we Lwowie – Karpackie Towarzystwo Narciarzy, pod Giewontem – Zakopiański Oddział Narciarzy, który w roku 1911 stał się Sekcją Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego. Zakopianie wyspecjalizowali się w pierwszych zimowych wejściach na szczyty Tatr, których zdobyli kilkadziesiąt. Wśród za-

kopiańskich narciarzy był Mieczysław Karłowicz, pierwsza ofiara nart i górskiej zimy (1909 r.). Przewodził im znakomity Mariusz Zaruski, wslawiony rekordowymi wejściami narciarskimi na Kozi Wierch i Kóścielec, a także tym, że w roku 1909 założył Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, dzisiejszy GOPR.

Czas był po temu najwyższy, bo w góry ciągnęła brać coraz to „szerszym frontem”.

Oddział babiogórski TT rozwijał turystykę w Beskidach Zachodnich. Oddział „Beskid” w Nowym Sączu cel swój widział w „uprzysiężeniu Gorców i Spizu polskiego”. Z Krakowa przyjeżdżały w Tatry grupy członków Robotniczego Klubu Turystycznego, wycieczki z Warszawy urzędowało założone w roku 1906 Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, dzielące z Towarzystwem Tatrzańskim nie tylko program ideowy, ale powiązane z nim również dzięki aktywnemu uczestnictwu takich działaczy, jak Mieczysław Orłowicz, Aleksander Janowski oraz Kazimierz Sosnowski.

„Góry czynią ludzi braćmi” – głosiły hasła. Nie podzielali tego zdania działacze z Beskidu Śląskiego i Żywieckiego, toczący walkę z rozpanoszoną tam szowinistycznym *Beskidenevereinem*, założonym w roku 1893 i główną swoją misję upatrującym w krzewieniu niemieczyny na obszarach beskidzkich „groni”.

Po zawieszce I wojny światowej turyści hurmem ruszyli w góry. Ożyły obrazy *Zakopanoptikonu* Andrzeja Struga: *Szli wspinacze obwiązani linami po same oczy, zgrzytając po kamieniach czekanami grubymi jak dyszle, szli Czarnego Stawu wystraszeni nowicjusze pod wodzą przewodników trzynastej klasy, szli eleganci zawiązawszy flanelowe majtki, szli księża zawiązawszy sutanny ... I Jak girlandy kwiatów barwiły się na grzbiecie Boczniana nieskończone sznurki korowodów ludzkich.*

Towarzystwo Tatrzańskie przystąpiło do działalności ze zdwojoną energią. Poszerzyło nazwę o słowo „Polskie” (odtąd skrót: PTT), przeprowadziło prace renowacyjne na większości szlaków.

Rozwijało się narciarstwo – wędrownie i wycieczkowe. PTT „za jeden ze swych najważniejszych celów” uważało stworzenie parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze.

Z roku na rok wzrastało znaczenie Towarzystwa wśród pokrewnych związków w Europie. Było ono główną siłą w Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, ono też — z inicjatywy dra Mieczysława Orłowicza — stało się faktycznym inspiratorem utworzenia istniejącego do dziś *Union Internationale d'Alpinisme* (UIA). Dynamicznym oddziałem PTT w Warszawie kierował Stanisław Osiecki, duszą całego Towarzystwa był prof. dr Walery Goetel, człowiek o niewiarygodnej aktywności i zgola wyjątkowych talentach organizacyjnych. Przewodniki po Beskidach pisał Kazimierz Sosnowski, po Tatrach — znakomity taternik Mieczysław Świerż, a następnie Tadeusz Zwoliński, kartograf i jeden z twórców polskiej speleologii. Aby otworzyć dla swoich członków piękne góry ościenne, doprowadziło PTT do podpisania konwencji z Czechosłowacją, wprowadzonej w życie w czerwcu 1926 roku. Współ z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym kierowało utworzonym w roku 1928 Związkiem Polskich Towarzystw Turystycznych.

W roku 1930 PTT miało już 28 oddziałów o łącznej liczbie 14 500 członków. W górach posiadało 42 schroniska i domy wycieczkowe. Pod względem liczby członków przodowały wówczas ośrodki Bielko-Biała (2400) i Katowice (2300). Warszawa zajmowała dopiero szóste miejsce (1300). Udział wszelkich subwencji w przychodach PTT wzrósł tylko nieznacznie, bo do 14,5%.

Od roku 1922 w Zakopanem miało swój dom wycieczkowy (im. Józefa Stolarczyka) Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, a na Antałówce mieścił się dom Robotniczej Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej, do którego przybywali działacze lewicowi, m. in. poeta i taternik Władysław Broniewski. Oprócz PTT budowały schroniska w górach — m. in. w Dolinie Chochołowskiej i na Kalatówkach — również zrzeszenia narciarskie.

Narciarstwo schodziło coraz bardziej na tory sportowe — głównie z jego potrzeb wynikła konieczność budowy kolejek górskich na Kasprowy Wierch (lata 1935—1936), Górę Parkową w Krynicy (1937 r.) i Gubałówkę (1938 r.). Wśród zawodników wszechstronnością wyróżniał się Bronisław Czech, zjazdowiec i skoczek, a latem śmiały zdobywca ścian tatrzańskich. Turystyka rozwijała się w kilku kierunkach. Z jednej strony, były nowe pociągi nocne (narty, dancing, bridge...) wiozące wielkomiejski *beau monde* na śnieżny weekend do Zakopanego czy Krynicy, z drugiej zaś — górska turystyka wyczynowa, czyli taternictwo i alpinizm. Pojawiły się coraz to liczniejsze rzesze łazików beskidzkich i tatrzańskich — z ciężkimi plecakami, nierzadko z namiotem, nieraz też z wysokimi kwalifikacjami turystycznymi. Taternictwo skupiło się w dwóch ośrodkach: Krakowie i Warszawie. Krakowska Sekcja Taternicka AZS pchnęła z miejsca wspinaczki zimowe (bracia Sokołowscy, bracia Szczepańscy, Jan K. Dorawski i inni), warszawianie myśleli o dalekich wyprawach. Sekcja Turystyczna PTT przygarnęła w roku 1932 pokrewne zrzeszenie, a z mariażu tego — formalnie w roku 1935 — powstał Klub Wysokogórski PTT. Taternicy polscy, choć nieliczni (w sumie było ich około 150), wiedli prym w całych Tatrach. Wystarczy przytoczyć jedno nazwisko — Wiesława Stanisławskiego, w latach 1927—1933 twórcy około 50 nowych dróg, w tym szeregu kapitalnych rozwiązań dziewięcnych ścian.

Biegłość i rutyna zdobyte w Tatrach wyprawa polskiej „wysokogórców” na światowe szlaki, gdzie odnieśli takie sukcesy, jak pierwsze w ogóle wejście na drugi szczyt Ameryki, Ojos Salado (Jan Alfred Szczepański i Justyn Wojsznis, 1937 r.) czy Nanda Devi East w Himalajach (Jakub Bujak i Janusz Klarner, 1939 r.),



Babia Góra z Zawoi

Fot. E. Moskala

na ówczas siódmy co do wysokości (7434 m) ze zdobytych przez człowieka wierzchołków świata, a zarazem ze wszystkich najtrudniejszy.

W latach II wojny światowej umiejętności górskie znalazły zgoła inne zastosowanie: w służbie kurierskiej przez Tatry, w bitwach o Narwik i Monte Cassino, w partyzantce gorczańskiej — czy po prostu przy ucieczce z rąk gestapo. Schroniska PTT stały się bazami ruchu wyzwolenieckiego, „Taternik” stał się jedynym wśród tego rodzaju czasopismem na świecie, które ukazywało się (w Warszawie) jako wydawnictwo konspiracyjne. Brawurowa akcja TOPR w lutym 1945 roku przyniosła ocalenie grupie rannych partyzantów radzieckich, odciętych w górach przez linię frontu.

Pierwsze lata powojenne były okresem entuzjastycznej pracy. Odbudowaliśmy spalone schroniska, pełni ciekawości wracaliśmy w pasma piastowskich Sudetów. Mało kto wyruszał na wędrowki w Beskidy i Bieszczady, gdzie wojna na dobre skończyła się dopiero w latach 1948—49.

Latem roku 1948 PTT uroczystie obchodziło 75-lecie swego istnienia. Przemiany społeczno-ustrojowe sprawiły, że jubileusz ten przypadł na zamknięcie pewnego okresu i zarazem na otwarcie nowego. Już w roku 1913 w Towarzystwie Tatrzańskim padło hasło: „Tatry dla tysięcy ocz i serc, dla których przedtem nie istniały”. Teraz wróciło ono — już nie jako gest dobrej woli, lecz jako konsekwencja dziejowych przemian. Aby sprostać nowym potrzebom i zadaniom, postanowiono wrócić do idei żywo dyskutowanej już przed wojną i połączyć oba stowarzyszenia turystyczne: Polskie Towa-

rzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. W połowie grudnia 1950 roku odbył się w Warszawie uroczysty zjazd zjednoczeniowy, w wyniku czego powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze — silna organizacja, z programem dostosowanym do realizacji nowych celów.

Tymczasem w góry szli już ze wszystkich stron nowi turyści. W czerwcu — tłumne wycieczki szkolne; w lipcu, sierpniu i wrześniu — autokary z zakładów pracy; przez cały okrągły rok — wczasowicze wypełniający coraz to liczniejsze domy wczasowe i pensjonaty. Od inspiracji i popierania trzeba było przejść do czynnego organizowania ruchu turystycznego. Poszły w góry wczasy wędrownicze, a od zimy 1951—52 także wczasy narciarskie. Zachętą i szkołą chodzenia były akracyjne zloty i rajdy, których ukoronowaniem stał się z czasem Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”.

Bardzo dynamicznie zwiększyła się liczba osób, które będąc w górach brały udział w słynnym spływie przez Przełom Pieniński: w roku 1953 — 20 tys., w 1956 — 50 tys., w 1958 — 100 tys., w 1964 — 150 tys. Na wyrost projektowane schroniska — w Dolinie Chochołowskiej (1953 r.), na Turbaczu (1958 r.), na Przehybie (1958 r.) — okazały się za ciasne. Podobnie było z Domem Turysty w Zakopanem czy domem wycieczkowym w Szczyrku.

Z perspektywy minionych lat można stwierdzić, że rozwój turystyki górskiej, jaki miał miejsce już w pierwszych latach Polski Ludowej, nadal trwa, obejmując coraz to liczniejsze rzesze miłośników gór.